Nr. 250

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 10. Września 1895.

Hr. Badeni i lewica niemiecka.

Lwów d. 9. września.

Wczorajsza *Neue fr. Presse* poświęciła artykuł wstępny rozmyślaniom nad stosunkami przyszłego gabinetu hr. Badeniego do zjednoczonej lewicy niemieckiej, biorąc asumpt z tego, że hr. Badeni oczekiwany jest we Wiedniu w bieżącym tygodniu, a więc w tym właśnie czasie, gdy obradować będą tamże przywódcy niemieckiej lewicy. Sposobność ta — zdaniem *N. fr. Presse* — posłuży obu stronom do porozumienia się i do wyjaśnienia o ile nawzajem mogą na siebie liczyć.

Lewica niemiecka wita hr. Badeniego bez uprzedzień, przychodzi on bowiem na to naczelne w państwie stanowisko nie jako Polak, nie jako reprezentant klerykalno - arystokratycznych tradycyi, ale jako mąż zaufania cesarza, wypróbowany w austryackiej służbie państwowej, w którym nadto korona pokłada ufność, iż potrafi nie tylko bieżące sprawy państwowe prowadzić, ale i rządzić i powagę i całość centralnej władzy zapewnić. Lewica niemiecka nie ma tedy powodu zajmować wobec hr. Badeniego niechętnego stanowiska, obie strony atoli powinny z góry już wiedzieć, czego od siebie na wzajem wymagać i na co liczyć mogą.

W dalszym ciągu uważa *Neue fr. Presse* za potrzebne starać się udowodnić, że wszystkie głosy o rozpadaniu się jej stronnictwa są bezpodstawne. Chociaż ostatniemi czasy sześciu jej członków zdezertowało, składając mandaty, to jednak niezaprzeczoną jest rzeczą, że liczy ona jeszcze sto głosów i że bez niej nie ma większości w parlamencie. Skoro zaś tak jest, to hr. Badeni musi się z nią rachować, zwłaszcza, że wedle zapewnień *Neue fr. Presse*, pójdzie ona już w przyszłości solidarnie i stale. Hr. Badeni — są słowa *Neue fr. Presse* — wiedzieć powinien i musi, że może on liczyć na lewicę z całą jej siłą albo też wcale nie liczyć, że stronnictwo to jest dziś tym samym czynnikiem, jakim było po upadku hr. Taaffego.

Jeśli ten pierwszy punkt w ten sposób na jasno postawiony zostanie, powinien hr. Badeni zaraz gdy wejdzie w kontakt z przewódcami lewicy, przekonać się, że nie powinien sobie życzyć ani rozpadnięcia się ani upadku lewicy. Austrya musi być w duchu austryckim rządzoną — a do urzeczywistnienia tej zasady żadne ze stronnictw parlamentarnych nie nadaje się bardziej aniżeli zjednoczona lewica niemiecka, która już za czasów koalicyi udowodniła, że umie się zachować porządnie i lojalnie.

Wszystko to, co na lewicę mówiono, iż ona właśnie koalicyę rozsadziła, jest — jak zapewnia *N. fr. Presse* — nieprawdą, podobnie, jak twierdzenie, iż lewica się rozpada. Jedno i drugie rozpuścili klerykali we własnym interesie a hr. Badeni, jeśli jest nieuprzedzonym, niechaj wierzy tylko zapewnieniom *N. fr. Presse*. Koalicyę rozbiło samo ministerstwo, stawiając na porządku dziennym wbrew własnemu programowi kwestyę narodowościową dla ratowania klubu Hohenwartha przed utratą siedmiu Słoweńców, którzy grozili wystąpieniem zeń na wypadek niepomyślnego załatwienia sprawy cyllejskiej. Jedyna lewica broniła programu koalicyjnego, nie chcąc dopuścić nieaustryackiego zaczątku.

Lewica w kwestyi narodowościowej nie wymaga niczego więcej ponadto, jak aby nie służyła za cel, do którego by wszystkie inne stronnictwa miały strzelać, — a w politycznym zaś kierunku zadowoli się przestrzeganiem ustaw zasadniczych. To nie wiele i każdy rząd myślący po austryacku musi — zdaniem *Neue fr. Presse* — na ten program się zgodzić a tem samem nie może być jego życzeniem ani osłabienie ani rozbicie się lewicy.

Wywody swoje kończy *Neue fr. Presse* przestrogą, że gdy lewica marnie zeszła z tego świata, zastąpili ją ludzie jeszcze gorszego pokroju, bo ci, dla których obecnie jest to stronnictwo za mało twardem, za mało narodowem. Z takimi zaś następcami lewicy byłoby o wiele trudniej „Austryą po austryacku rządzić".

Krótki sens całego tego artykułu jest taki: aby hr. Badeni zwracając uwagę na zjednoczoną lewicę, usiłował podnieść jej znaczenie wśród mas, które swoją niekonsekwencyę polityczną a gonieniem za Geschäftami straciła.

Ruch wyborczy.

Z Jarosławia piszą nam: W sobotę 7 bm. odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez komitet ustanowiony dla wyborów z kuryi mniejszej własności. Zaproszeni byli wójtowie i po kilku radnych z każdej wsi, po kilku reprezentantów miasteczek i wszyscy księża. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne; mieszczanie i włościanie brali w nim udział, pomimo nalegań kilku zwolenników komitetu rzeszowskiego, którzy chcieli ich od tego udziału odciągnąć. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego hr. Stefana Zamoyskiego, przemawiał poseł do Rady państwa ks. kanonik Pastor, przedstawiając zgromadzonym, że powinniby oświadczyć się tylko za takim kandydatem, któryby miał odpowiednie zdolności, sprawy sejmowe dokładnie zna i posiada zaufanie całego powiatu. Po nim zabierało głos trzech włościan z różnych okolic powiatu, stawiając kandydaturę prezesa tutejszej Rady powiatowej ks. Jerzego Czartoryskiego, którą też poparli p. notaryusz Janicki w imieniu wyborców z miasteczek, ks. Pastor, p. Żurowski i przewodniczący. Niektóre głosy wprawdzie dały się słyszeć, że należałoby wybrać chłopa, kandydata jednak nie wymieniano. Książę Czartoryski zaś oświadczył, że dziękuje za okazane mu zaufanie, jeśli chcą głosować na niego, a większość będzie za nim, to wybór przyjmie, głównie dlatego, że w tem zaufaniu widziałby stanowczą wolę wyborców, aby była zgoda między wszystkiemi stanami, aby dla swych w powiecie obowiązków względem Boga i ojczyzny, wspólnie i zgodnie dla kraju pracowali. Gdy innej kandydatury nie stawiano, więc komitet przedwyborczy uchwalił kandydaturę ks. Jerzego Czartoryskiego postawić i podać ją do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

Wzrost antysemityzmu we Francyi.

Przyszłość organ narodowców żydowskich skreśla w następujący sposób objawy i przyczyny rozwoju antisemityzmu we Francyi:

Niedawno rozprawy antysemickie we francuskiej izbie deputowanych wywołały niezwykłe zdumienie. Przed niedawnym jeszcze czasem, przed trzema czy czterema laty, nie było we Francyi urzędowego antysemityzmu, Francya uchodziła za raj żydów. Tu znoszono ich i uznawano za równouprawnionych, tu mieli wolny dostęp do wszystkich karyer, urzędów i godności.

Tymczasem nastąpiła wielka zmiana. Przed trzema, czy czterema laty nie było jeszcze antysemickiego dziennika. A dzisiaj? Dzisiaj, pomijając już cieszącą się olbrzymiem powodzeniem *Libre Parole*, żadne w ogóle pismo, liczące na cokolwiek znaczniejsze rozpowszechnienie, istnieć nie może, nie broniąc antysemickich zasad, idei i teoryi. Dziś *Figaro* lubuje się w antyżydowskich artykułach. Nawet najwpływowsze i najbardziej rozpowszechnione śród stanu średniego pismo *Petit Journal*, poszło za przykładem wszystkich tanich i poczytnych pism i w ostatnich czasach otwarcie przeszło pod sztandar antysemityzmu.

Choć proces asymilacyjny tu dość szybko postępował, przecież ważny wzgląd stanął mu na przeszkodzie.

Pomiędzy francuskimi żydami bowiem bardzo mało napotkać można jednostek, które, pomijając ich żydowstwo, nie przypominałyby swem nazwiskiem lub najświeższą przeszłością swych rodzin, że nie są francuskiego pochodzenia. Ze stu żyjących obecnie we Francyi żydów co najmniej dziewięćdziesięciu przybyło w ostatniej generacyi z Niemiec i Algeryi. Są to dwie grupy o zupełnie odmiennem uzdolnieniu i skłonnościach, ale obie odznaczają się tą samą inteligencyą, pracowitością i ambicyą i obie w ostatnich lat dziesiątkach zdumiewającem cieszą się powodzeniem.

Żydzi przybyli z Niemiec, o niemieckich nazwiskach i niemieckim akcencie, nie zacierającym się nawet w trzeciej generacyi, są handlarzami, a handlują najchętniej pieniądzmi. Reprezentują oni jednocześnie bogatych żydów, których miliony i miliardy budzą powszechną zazdrość.

Druga kategorya, a mianowicie żydzi algierscy, którzy otrzymali w roku 1871 obywatelstwo francuskie, zajmują ważne karyery cywilne.

Wreszcie bogaci żydzi obrażają, pomimo wszelkich demokratycznych instytucyi, bardzo wpływowe do dziś dnia w Paryżu „towarzystwo" swym zbytkiem i swą pychą. Na domiar złego kilku żydowskich polityków, a przedewszystkiem przybyły niedawno ze swymi rodzicami do Francyi Józef Reinach, synowiec i zięć osławionego bankiera i panamisty Reinacha, przyjaciela Crispiego, wmięszali się w religijne spory Francuzów, gdy chodziło o wewnętrzne sprawy kościoła, w sposób, który ściągnął na nich nieubłaganą nienawiść wszystkich prawowiernych katolików. Nawet najskrajniejsi bezwyznaniowcy francusko-katolickiego pochodzenia nie żywią ku przygodnym swym żydowskim stronnikom w walce przeciw katolicyzmowi zbyt wiele wdzięczności.

Zaczyna się więc poważna sytuacya dla żydów we Francyi, lecz niebezpieczeństwo prawdziwem będzie, kiedy antysemityzm przyjmie formę sportu, tutaj bowiem każda rzecz, każda myśl lub idea musi przejść fazy niższe aż do owej najwyższej.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 września.

Stypendya dla gimn. w Cieszynie. W Bochni grono obywateli ufundowało jedno stypendyum 100 zł. rocznie na rok 1895/6 dla ucznia gimn. polskiego w Cieszynie.

Akcya podniesiona w kraju całym w celu przysporzenia stypendyów ubogim uczniom polskiego gimnazyum w Cieszynie, a tem samem sparaliżowania osławionej polakożerczej uchwały tamtejszej Rady gminnej, wzrosła i rozszerza się nad wszelkie spodziewanie. Zarówno z miast większych, jak i z zapadłej prowincyi spieszą rodacy nasi, znosząc grosz dla wsparcia narodowej sprawy i obrony polskości, zagrożonej na kresach ślązkich. Każdy dzień niemal przynosi objawy szlachetnej ofiarności, które są pocieszającym ze wszechmiar objawem rozbudzonych uczuć patryotycznych i świadomości o doniosłości sprawy.

Wyższy skandal. *Kuryer lwow.* pisze: W Mysłowicach przybysze niemieccy postanowili urządzić *Sedanfest*, brakło im jednak muzyki. Po dłuższych naradach i poszukiwaniu, zwrócili Prusacy uwagę na krakowską „Harmonię" i zaprosili ją, aby przybyła, naturalnie za wynagrodzeniem, na dzień 2 września do Mysłowic i wzięła udział w uroczystości pruskiej. Każdy porządny człowiek pomyśli, że zarząd „Harmonii" odrzucił propozycyę z oburzeniem, inaczej się stało. „Harmonia" pojechała do Mysłowic, grała Niemcom na *Sedanfeście*, lecz czekała ją za to zasłużona nauka. Robotnicy Polacy w Mysłowicach oburzeni na „Harmonię" zaprotestowali czynnie przeciw takiemu łączeniu się instytucyi polskiej z Prusakami i wygnali z miasta harmonistów wraz z ich instrumentami. Tak sromotnie zakończyła się odyssea krakowskiej „Harmonii" do Mysłowic na *Sedanfest*.

I. zjazd drukarzy galicyjskich odbył się wczoraj w salach „Gwiazdy". Przybyło nań przeszło 30 delegatów z prowincyi oraz wielka liczba gości. Obrady toczyły się nad sprawą związkowego stowarzyszenia drukarzy austryackich oraz nad sprawą ułożenia normalnego cennika. Delegaci z prowincyi przedstawili smutny obraz stosunków panujących na prowincyi, którym koniecznie zaradzić należy. Wieczorem odbył się wieczór uroczysty, w którym łaskawie przyjęli współudział prof. Klausek i prof. Urbanek. Po wieczorku odbyła się wspólna kolacya. Dziś przed południem dalszy ciąg obrad, poczem zebrani udadzą się do Czerlan celem zwidzenia tamtejszej fabryki papieru.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około 1. w południe przy ulicy Słonecznej l. 20. Straż pożarna miejska ogień stłumiła.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj o 10 rano przy ulicy Łyczakowskiej l. 4 w mieszkaniu p. Jana Białkowskiego. Państwo Białkowscy wyszli około 9 do kościoła i zamknęli mieszkanie. Ogień powstał skutkiem porzuconego na ziemię papierosa od którego zajęła się firanka. Stróż domu ujrzał ogień, przechodząc koło okien i przy pomocy mieszkańców domu stłumił pożar, który mógł przybrać znaczne rozmiary.

Koniokrady znowu dali po dłuższej przerwie znak życia. Donoszą nam z Ebenau koło Gródka, że skradziono tam ubiegłej nocy parę koni wartości 300 zł.

Niebezpieczny ptaszek. Ajenci policyi Weitman i Rosenstreich uwięzili niebezpiecznego nałogowego złodzieja, Jana Osobę, który dopiero przed kilku dniami opuścił mury więzienia, gdzie odsiadywał karę za zbrodnię kradzieży. Osoba po wyjściu z więzienia prowadził życie hulaszcze i włóczył się po szynkowniach, co zwróciło uwagę policyi. Wczoraj dał Osoba żydowi Leibie Moreszteriegowi przy ul. Sieniawskiej l. 12 rozebrany na kawałki ciężki srebrny rzeźbiony kielich kościelny, łyżeczkę i patynę pozłacaną z prośbą, by mu to sprzedał. Sprytni ajenci odebrali żydowi te skradzione prawdopodobnie w jakimś kościele przedmioty, a Jana Osobę aresztowali w szynkowni. Przy Osobie znaleziono pierścień złoty i 3 zł. 60 ct. gotówką. Równocześnie odbyta rewizya u kochanki jego Barbary Bereźnickiej nie dała dodatnich rezultatów. Osoba zeznał początkowo, że kielich i patynę otrzymał jeszcze w r. 1893 od Jamińskiego i Szumańskiego na Węgrzech w Debreczynie. Obaj ci zacni towarzysze odsiadują jeszcze karę za zbrodnię kradzieży, łatwo więc będzie dowiedzieć się prawdy, Przedmioty otrzymane od nich zakopać miał Osoba na Wysokim Zamku, skąd je po wyjściu z więzienia wykopał i chciał sprzedać.

Sprytny złodziej zmienia co chwilę swe zeznania, jest jednak rzeczą pewną, że przedmioty te pochodzą ze znacznej kradzieży kościelnej, a tryb życia, jaki Osoba prowadził, wskazuje, że znaczną ich część musiał już żydom sprzedać. Jana Osobę wraz z kochanką Barbarę Bereźnicką uwięziono.

Przejechanie. Wczoraj przejechał Jan Fytek, wieśniak z Żydaczowa, za rogatką Żółkiewską 6-letnią dziewczynkę Kaśkę Perepelac. Koło wozu przeszło przez głowę dziewczęcia, skaleczyło twarz, wybiło kilka zębów i poraniło lewą rękę. Nieostrożnego wieśniaka aresztowała żandarmerya, dziecko oddano opiece rodziny.

Inspekcya policyjna przy wczorajszym dniu świątecznym była niezwykle ożywioną. Mimowolni goście obojga płci i różnych stanów, przeważnie pokrwawieni, wyrównywali tam swoje prywatne rachunki, a nie brakło między nimi nawet pewnego akademika wyznania mojżeszowego, który rozpoczął o 9 wieczorem przed gmachem kasy oszczędności awanturę z dwoma przechodniami, a dostawszy laską w twarz, usiłował oczyścić swój honor na inspekcyi policyjnej.

Energiczny wydział. Członkowie lwowskiego towarzystwa ratunkowego uskarzają się na wydział towarzystwa, że od dwu lat nie zwołał ani walnego zgromadzenia, ani też rachunków za ubiegłe lata nie złożył.

Nieporządki miejskie. Wczoraj gdy o późnym już zmroku kilkutysięczny tłum wracał z toru cyklistów przez plac powystawowy do miasta, była tylko jedna furtka z dawnej bramy wystawowej otwartą i nią cisnęli się i ludzie i dorożki i cykliści na swoich maszynach. Obecne bezhołowie w administracyi miejskiej zanadto już wszystkim daje się odczuwać.

Z miasta otrzymujemy list następujący: Pominąwszy już, że plac Krakowski z brudnemi budami bojków i straganami przekupniów z mąką i krupami, wcale nie robi wrażenia stolicy kraju i dalej stąd wynikłe nieporządki i brudy, jak całemi miesiącami niezamiatany plac, na którym nawet przekupnie chowają gęsi, nie przyczyniają się wcale do upiększenia miasta, pominąwszy nawet i to, że już od dwóch miesięcy zamknięta jest jedna z najbardziej uczęszczanych ulic, jak ulica Krakowska, co spowodowało, że cała frekwencya przeniosła się na ulicę Teatralną, tak że prawie niepodobieństwy wytrzymać od huku dorożek i fur całymi dniami i nocami, ale do tego wszystkiego mamy i tę przyjemność, że każdej niedzieli i święta zaraz już o godz. 1 w południe przychodzą na plac Krakowski dwie a czasem i trzy katarynki i grają nam bez ustanku aż do późnego wieczoru, naturalnie każda co innego, wskutek czego wysiedzieć we własnym mieszkaniu istne niepodobieństwo. Władza, która na tego rodzaju przedsiębiorstwa wydaje pozwolenia, zapomniała widocznie, że ludzie mają nerwy i płacąc za mieszkanie, żądają przynajmniej po pracy spokoju; tego rodzaju rozrywki dla żołnierzy i dziewek mogłyby się wygodnie odbywać gdzieś na placu wolnym od mieszkańców, co miałoby też i tę dodatnią stronę, że bójki i burdy nie odbywałyby się wśród miasta, dla gorszenia innych, a co dość często daje się widzieć.

Walne zgromadzenie tow. „Szkoły ludowej" rozpoczęło się w Krakowie w sobotę nabożeństwem w kościele ks. Pijarów. Następnie w południe w sali rady miejskiej zgromadzili się niezbyt licznie delegaci Kół miejscowych, członkowi Zarządu głównego, Rady nadzorczej i sądu rozjemczego. Zgromadzenie powitał prez. miasta Friedlein, a obrady zagaił dr. Asnyk.

Na porządku dziennym były sprawozdania i wybór komisyi. Od czytania drukowanych i rozdanych sprawozdań i projektu zmian statutu uwolniono sekretarza. Przewodniczący rady nadzorczej dr. Sokołowski zdał sprawę imieniem tej rady. Sekretarz odczytał w końcu wniosek krakowskiego Koła męskiego dotyczący funduszu zakładowego. Wniosek ten na czasie zgłoszony, ja-

---

EKSPRES PRZYSZŁOŚCI.

Fantazya Juliusza Verne.

— Baczność — zawołał mój przewodnik — jeszcze jeden krok.

Zeszedłszy szczęśliwie ze wskazanego stopnia, wkroczyłem do obszernej sali, oświetlonej olśniewającemi reflektorami elektrycznemi.

Gdzie się znajdowałem? Po co tu przybyłem? Kim był mój tajemniczy przewodnik?

Pytania bez odpowiedzi.

Długa droga w noc ciemną, żelazne drzwi otwierane i zamykane hałaśliwie, schody zstępujące, jak mi się zdawało, daleko w głąb ziemi: oto co mi pozostało we wspomnieniu. Nie miałem zresztą czasu myśleć o tem.

— Zapytujesz mnie pan kim jestem? — zapytał *ex abrupto* mój przewodnik.

— Kapitan Pierce, do usług.

— Gdzie się znajduję?

— W Ameryce, w Bostonie, na dworcu.

— Na dworcu?

— Tak, na dworcu drogi *Boston to Liverpool pneumatic Tubes Company.*

I kapitan giestem wymownym ukazał mi dwa długie cylindry żelazne objętości blisko półtora metra, roztaczające się o kilka kroków od nas.

Przypatrzyłem się uważnie owym walcom, niknącym na prawo w wiązaniach grubych forsztowań i zwojach lin okrętowych — a zakończonych na lewo olbrzymiemi pokrywami metalowemi i rurami — i zrozumiałem odrazu.

Czyż bowiem nie czytałem świeżo w dzienniku amerykańskim artykułu, omawiającego projekt nadzwyczajny, projekt połączenia Europy z Nowym-Światem przy pomocy dwóch olbrzymich rur podmorskich?

Znalazł się wynalazca gotów do przeprowadzenia śmiałego planu. A wynalazcę, owego kapitana Pierce, miałem właśnie przed sobą.

Przebiegłem myślą artykuł dziennika.

Autor wchodził w szczegóły przedsięwzięcia. Wyliczył, ile nań trzeba było zużyć żelaza — przeszło sto sześćdziesiąt tysięcy metrów kubicznych tonów — oraz ilość okrętów potrzebnych do transportowania owego materyału — dwieście okrętów przewożących po dwa tysiące beczek, z których każdy obrócić miał w jedną i drugą stronę trzydzieści trzy razy. Ukazywał owe statki zwożące stal do dwóch okrętów „monstre", do których końce rur miały być przytwierdzone. Ukazywał same rury owe przyśrubowane do siebie, zamknięte w potężnej potrójnej sieci żelaznej, pokrytej powłoką żywiczną.

Przechodząc następnie do sposobów eksploatacyi, zapełniał owe rury wydłużone niby tunele długości nieskończonej, szeregiem wagonów pełnych podróżnych, mknących potężnym prądem powietrza na wzór depesz pneumatycznych, krążących po Paryżu za pomocy luftów, wpuszczających lub wypuszczających powietrze w miarę potrzeby.

Porównanie komunikacyi owej podwodnej z „staroświeckiemi żelaznemi" kończyło artykuł. Autor rozwodził się z zapałem nad korzyściami nowego systemu.

Według niego, w rurach unikało się denerwującego trzęsienia kolei. Temperaturę umiarkowaną można tu było stale utrzymywać za pomocą klap, które przepuszczały silniejsze lub słabsze prądy powietrza, stosownie do pory roku.

Szalona szybkość, łatwość komunikacyi, a co zatem idzie i niebywała dotąd frekwencya wpłynęła na niskość ceny przejazdu, wyrównywającej kosztowi.. marki pocztowej.

Wszystko to przychodzi mi na myśl w obecnej chwili.

A zatem, śmiała ta utopia zmieniła się w rzeczywistość, a dwa cylindry roztaczające się u nóg moich, biegły pod Atlantykiem aż do brzegów Anglii.

Pomimo niezaprzeczonego widoku ich, wątpiłem jeszcze nie w istnienie drogi podwodnej, ale w odwagę ludzi, którzyby się ośmielili puścić podobnym szlakiem.

Czyż można zresztą przeprowadzić fale powietrza przez tak olbrzymią przestrzeń?

Wątpliwość tę wyraziłem głośno.

— Nic łatwiejszego — zaprotestował kapitan Pierce. — Wystarcza na to wielka ilość miechów łączących się z ogromnemi miechami znajdującemi się przy piecach na dworcach.

Powietrze wytłaczane być może przez owe miechy dowolnie, a główne pneumatyczne rezerwoary wydzielają przeciąg powietrza z potęgą niemal bezgraniczną, dość powiedzieć, że straszliwy przeciąg porywa wagony pędzące z szybkością tysiąca ośmiuset kilometrów na godzinę — jest to szybkość, wyrównywająca niemal biegowi kuli armatniej.

W ten sposób wagony nasze wraz z podróżnymi przebiegają cztery tysiące kilometrów dzielących Boston od Liverpoolu w przeciągu dwu godzin czternastu minut.

— Tysiąc ośmset kilometrów na godzinę — krzyknąłem w osłupieniu.

— Ani o milimetr mniej... A jakie nadzwyczajne kombinacye wytwarza owa szybkość! Ponieważ zegary Liverpoolu wyprzedzają amerykańskie o cztery godziny, czterdzieści minut, podróżny wyjeżdżający z Bostonu o dziewiątej z rana, przybywam do Anglii o 3 godzinie i minut 53 po południu. Czyż dzień ten nie schodzi mu dziwnie szybko? A w drodze powrotnej przeciwnie, wyprzedzając słońce, to jest opuszczając Liverpool dajmy na to w samo południe staje się w Bostonie, na dworcu, na którym znajdujemy się obecnie o 9 minut 34 według naszego czasomierza, czyli przed godziną, w której się opuściło świat stary. To przecież dyablo oryginalnie. Stawać u celu podróży, zanim się wyjechało! Już prędzej chyba podróżować nie można!

Nie wiedziałem co myśleć o tem wszystkiem. Czy miałem do czynienia z szaleńcem? Czy też przeciwnie należało przykładać wiarę do owych teoryj bajecznych, pomimo, że tysiączne sprzeczności nadbiegały mi do głowy.

— A więc niech i tak będzie — rzekłem. — Przypuszczam, iż znajdą się amatorzy puszczający się w ową niezwykłą podróż, przypuśćmy, że osiągniesz pan ową trudną do pojęcia szybkość. Ale jakżeż zatrzymasz wagony puszczone w bieg tak szalony? Przy powstrzymaniu nagłem, roztrzaską się wszystko...

— Bynajmniej — odparł kapitan wzruszając ramionami. — Dwa nasze cylindry, służące do drogi do Anglii i z powrotem, przeprowadzają tem samem dwa prądy powietrza wprost przeciwne. Pomiędzy cylindrami utrzymywana jest nieprzerwana komunikacya. Gdy pociąg się zbliża, iskra elektryczna, uprzedzająca nas o tem, biegnie równocześnie do Anglii, paraliżując siłę, która ją popycha. Pociąg pozostawiony własnemu biegowi, pędzi w dalszym ciągu, dzięki szybkości nabytej, ale wystarcza otwarcie klapy dla wpuszczenia z drugiego cylindra prądu przeciwnego, który biegnie mu naprzeciw, opóźnia zwolna bieg, a w końcu służy za odporną siłę, powstrzymującą pociąg od gwałtownego wstrząśnienia, przy ostatecznem zatrzymaniu się... Zresztą na co te wyjaśnienia?... Czy nie lepszem stokroć od nich własne doświadczenie?

I nie czekając na moją odpowiedź, kapitan Pierce pociągnął gwałtownie za lśniącą klamkę drzwi zamykających cylinder, zairzałem do wnętrza. Znajdował się tu szereg siedzeń dwuosobowych.

— To wagon — objaśnił kapitan. — Dalej! Wsiadać!

Poszedłem za nim i wnet drzwiczki się zasunęły.

Przy świetle, spływającem z sufitu z lampy elektrycznej, mogłem dojrzeć dokładnie, co się działo naokoło mnie.

Nic prostszego. Pięćdziesiąt foteli miękko wysłanych przecina rodzaj oddzielnych coupé; z każdej strony u góry umieszczoną była klapa, przeznaczona do wpuszczenia pewnej określonej „atmosfery." Na prawo wchodziło powietrze służące do oddychania, na lewo wypuszczać je było można, o ile przechodziło ciśnienie normalne.

Po kilku chwilach podobnego rozpatrywania zacząłem się niecierpliwić.

— I cóż — zapytałem. — Nie jedziemy?

— Jechać? — zawołał kapitan — ale to już uskutecznione.

Pojechaliśmy, tak miękko, bez wstrząśnienia... Czyż to było możliwem w rzeczywistości?

Nasłuchiwałem pilnie, pragnąc przeniknąć szmer jakikolwiek, któryby mnie objaśnił bliżej.

Jeśli ruszyliśmy w istocie, jeśli kapitan nie wprowadził mnie w błąd, mówiąc o przebieganiu tysiąca ośmiuset kilometrów na godzinę, w takim razie musielibyśmy się znajdować w głębokościach ziemi poniżej fal morskich. Po nad nami bałwany uderzały o sieci żelazne oplatające rury, a może wieloryby biorąc je za nieznane olbrzymy, wciąż uderzały ogonami o nasze długie więzienie żelazne.

Ale nie słyszałem nic po nad głuchy odgłos, widocznie wywoływany biegiem naszego wagonu, i pogrążony w zdziwieniu bezgranicznem, nie mogąc uwierzyć w rzeczywistość tego, co mi się przytrafiło, utonąłem w milczącej zadumie...

W ten sposób upłynęła może godzina, gdy nagły chłód muskający mi skronie, wyrwał mnie z odrętwienia, w które popadłem stopniowo.

Podniosłem rękę ku twarzy, była wilgotną.

Wilgotną! A to czemu? Czyżby cylinder miał pęknąć pod naciskiem wód, pod naciskiem, który musiał być straszliwy? Czyżby ocean miał nas pochłonąć?

Strach mnie zdjął śmiertelny, oszalały chciałem wołać, krzyczeć i...

...I znalazłem się w moim cichym ogródku, miłosiernie pokrapianym rzęsistym deszczem, którego krople przerwały mi sen: zasnąłem bowiem po prostu podczas czytania artykułu omawiającego fantastyczne plany kapitana Pierce — które, o ile sądzę, pozostaną równie w krainie... snów.

ko odnoszący się do zmiany statutu, odesłano do komisyi statutowej. W ten sam sposób postąpiono z wnioskiem lwowskiego Koła pań, żądającym określenia atrybucyj Kół. Wnioski p. M. Siedleckiej zapóźno zgłoszone odesłano do Zarządu głównego. Po odczytaniu instrukcyi delegata Koła w Tarnobrzegu, przystąpiono do wyboru komisyj i wybrano:

1) do komisyi dla sprawozdania Zarządu głównego pp. dra J. Bandrowskiego, Bartoszewicza, A. Lewicką (ze Lwowa), J. Moczydłowskiego (z Sanoka), J. Serkowską (ze Stryja) i M. Wiszniewską; 2) do komisyi statutowej St. Gustawskiego (z Krzeszowic), P. Jaworską (z Przemyśla), P. Reinschmidt Kuczalską (ze Lwowa), S. Machniewicza, Sawińskiego i dra Szafarskiego; 3) do komisyi dla wniosków, pp. M. Białkowskiego, E. Czermakową, A. Jasińskiego, L. Owczarkiewicz i E. Reinera. Na tem pierwsze posiedzenie zamknięto. Drugie posiedzenie naznaczono na niedzielę.

Na wszechnicy czerniowieckiej wybrany został rektorem prof. teologii prawosławnej, ks. Euzebiusz Popowicz, prorektorem dr. Alojzy Handl, człon. fakultetu filozoficznego, dziekanem wydziału prawniczego dr. Karol Hiller, prof. prawa karnego; dziekanem wydziału filozof., dr. Otokar Tumlirz, prof. fizyki matematycznej, a dziekanem wydziału teolog. dr. Urban Wojnicki, prof. teologii.

Pożar mostu kolejowego. Z Czerniowiec donoszą, że dnia 7. bm. spaliła się koło Woronetz część mostu kolejowego. Wszelki ruch został skutkiem tego wstrzymany.

Krótki strejk. W Czerniowcach czeladnicy stolarscy oświadczyli onegdaj swoim majstrom, że odtąd nie o 5, ale o 6. godzinie rano rozpoczynać będą robotę, a w razie niezgodzenia się majstrów na to skrócenie czasu pracy podejmą strejk. Ponieważ jednak majstrowie zgodzili się na oświadczenie swych czeladników, strejk natychmiast zażegnanym został.

Ciekawy ukaz. *Breslauer Ztg* ogłasza następujące oryginalne rozporządzenie pewnej lokalnej niemieckiej władzy policyjnej w Poznańskiem: „Po skończonej pracy dziennej winni robotnicy natychmiast udać się do swoich mieszkań, których nie wolno im opuszczać, aby robić wycieczki po za granicami wsi. O godzinie dziesiątej wieczorem winien się każdy udać na spoczynek. Wszędzie, przy pracy, w drodze do pracy i przy powrocie od pracy musi panować największy spokój. Wszelkie krzyki i hałasowanie są zakazane. Nie wolno urządzać pijatyk, muzyki ani tańców. W razie dobrego prowadzenia się i sumiennego wypełniania obowiązków można je jednak za pozwoleniem miejscowej władzy policyjnej urządzać. Swemu pracodawcy, zarządowi dominialnemu oraz jego urzędnikom winien każdy robotnik najzupełniejsze posłuszeństwo, winien się wobec nich zachowywać zawsze skromnie, wogóle w taki sposób, jaki przystoi robotnikom względem ich chlebodawcy i jakiego się żąda od podwładnych. Przekroczenia tych przepisów karane będą stosownie do okoliczności grzywnami aż do 15 marek za każdy poszczególny wypadek lub odpowiedniem więzieniem w tutejszem więzieniu policyjnem ewentualnie w okręgowem więzieniu policyjnem". *Köln. Volks. Ztg*, która także zacytowała powyższy srogi ale zarazem i śmieszny ukaz, dodaje od siebie trafnie: „Człowiek, który wydał to rozporządzenie, zdaje się, spał przez co najmniej 100 lat".

Biura przyjmujące zakłady na wyścigi zostały we Wiedniu na mocy cesar. rozporządzenia z r. 1854 obecnie przez tamtejszą policyę zamknięte. Losowi temu uległo ośm biur takich, połączonych w większej części z wydawnictwami sportowemi.

Koleje przed laty sześćdziesięciu. Gdy w r. 1835 jazda koleją zaczęła wchodzić w życie, ludzie gotowali się do niej, jak na śmierć niemal. W przeddzień podróży żegnano krewnych, znajomych, spisywano niekiedy testament. W Anglii, gdzie ten nowy środek lokomocyi najszybciej się rozpowszechnił, oprócz obawy o zdrowie i życie, przemawiały przeciwko niemu uprzedzenia kastowe. Magnaci nie mogli się pogodzić z myślą podróżowania w jednym wagonie z ludźmi niższego pochodzenia. Wynaleziono na to środek. Powóz stawiał się na platformach i przedstawiciele arystokracyi jechali jakby końmi własnemi, tylko o wiele prędzej. Nieszczęśliwy wypadek odstraszył jednak od podobnych podróży. W r. 1847 hrabina Zetland, udając się w ten sposób z Durham do Londynu, omal nie padła pastwą płomieni. Powóz zapalił się od iskier, a że pociągi szły już wówczas z szybkością 60 kilometrów na godzinę, przy silnym prądzie wiatru, ogień ogarnął powóz w mgnieniu oka. Hrabina z panną służącą wyskoczyły na brankard, obie były mocno poparzone i gdyby nie bliskość stacyi Rugby, na której pospieszono im z ratunkiem, stałyby się niewątpliwie pastwą płomieni. Podobny wypadek zdarzył się na rok przedtem we Francyi, na kolei Północnej. Pociąg, złożony z 26 wagonów, 3 dyliżansów i 7 kolasek na platformach, wpadł w bagniska Fampaux. Generał Oudinot, jadący w jednej z kolasek, wyszedł z tej katastrofy szczęśliwie, lecz adjutant jego odniósł ciężkie rany. Wszyscy pasażerowie dyliżansu zostali zabici. Katastrofy takie zniechęcały naturalnie do podróży koleją, choć należy zaznaczyć, że nawet w pierwszych czasach zastosowania wypadki były dość rzadkie, dzięki nadzwyczajnej ostrożności. Co 500 metrów stał dróżnik z sygnałem, urzędnicy kolejowi podlegali wojskowej dyscyplinie. Od samego niemal początku osiągano znaczną szybkość. W r. 1836 pociąg idący z Greenwich z 7 wagonami biegł po 60 mil, to jest 96 kilometrów na godzinę. Zwyczajna szybkość wynosiła 60 kilometrów. Pomimo uprzedzeń i obaw, zyski odrazu były dość znaczne. Kolej z Manchesteru do Liverpolu w pierwszym roku przyniosła 45.000 fr. od kilometra z samego przewozu pasażerów. Koszta budowy równały się 370.000 fr. od kilometra, a zatem przewóz pasażerów dawał już 6% od włożonego kapitału.

Z kroniki naukowej. P. Sarranton przedstawił Towarzystwu geograficznemu w Oranie projekt nowego podziału czasu i kątów. Według projektu tego, godzina miałaby się dzielić nie na 60, ale na 100 minut, a minuta z kolei na 100 sekund; nowa więc minuta odpowiadałaby 0,6' minuty obecnej, a nowa sekunda byłaby jeszcze drobniejszą częścią, 0·36", sekundy dotychczasowej. Godzina liczyłaby 100 minut a 10.000 sekund. Podobnyż podział byłby zastosowanym i do kąta, a cały okrąg dzieliłby się na 240 stopni, dzielących się z kolei na minuty i sekundy centezymalne. Projekt podobny nie po raz pierwszy zresztą występuje, a choć przedstawiałby w rachunkach istotne zalety, nie rychło zapewne da się urzeczywistnić.

Prosimy o datki dla biednego emigranta złożonego chorobą. Właściciel Lubienia ofiarował bezpłatnie mieszkanie i kąpiel a na wikt 30 dniowy złożyli pp. F. J. S. po koronie razem 3 korony.

P. Bolesław L. złożył dla biednego emigranta 1 koronę.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów.

Lwów d. 9. września.

Urządzone wczoraj przez lwowski klub cyklistów międzynarodowe wyścigi cyklistów na torze lwowskim, zapełniły szczelnie trybuny publicznością, a nawet cały tor otoczony był gęstym wiankiem widzów. Ogółem było parę tysięcy przypatrujących się osób, — dowód, że sport cyklistów zdobywa we Lwowie coraz więcej zwolenników.

Na wczorajsze wyścigi przybyło z Warszawy dwóch cyklistów, p. Zakrzewski, wiceprezes tamtejszego towarzystwa cyklistów i p. Neuding, z Krakowa przybyło czterech cyklistów, z Wiednia trzech, między nimi Polak p. Niemczewski, dalej przybyli cykliści z Czerniowiec, Stanisławowa, Przemyśla.

Pierwszy wyścig na rowerach o mistrzowstwo lwowskiego klubu cyklistów na r. 1895/6 (3.000 metrów) miał fatalny epizod. Upadł p. Arnord Friedrich i mocno się pokaleczył, a nadto upadając pociągnął za sobą pp. Romaszkana i Tucha. Pierwszy w tym wyścigu był p. Artur Fridrich, drugi p. Henryk Mikolasch, trzeci p. Maryan Gustowicz.

W wyścigu nowicyuszów na rowerach (2400 metrów) pierwszy przybył p. Schreuer z Czerniowiec, drugi p. Last z Wiednia, trzeci p. Pawulski z Przemyśla. Bez miejsca pozostali pp. Niemczycki, Gustowicz, Kolessa i Domiczek.

W trzecim wyścigu na tandemach (5000 metrów) pierwszymi byli pp. Dawidowski i Tuch, w drugiej parze przyszli pp. Ritterschild i Wójcikiewicz, a w trzeciej pp. Ligęza i Gustowicz.

W wyścigu głównym na rowerach (10.000 metrów) pierwszym był p. Niemczewski z Wiednia, drugim p. Artur Friedrich, trzecim p. Brettschneider z Wiednia. Bez miejsca zostali pp. Schreuer, Ligęza, Ritterschild i Last.

Nastąpił teraz bardzo piękny i urozmaicony popis w jeździe rejowej, w którym wzięło udział sześciu cyklistów z Przemyśla, poczem nastąpił konkurs o rekord lwowski (400 metrów). Zwyciężył p. Ritterschild, który okrążył tor w $33^1/_5$ sekundzie, drugim był p. Niemczewski $34^2/_5$ sekundy, trzecia nagroda pozostała nierozegraną, gdyż w równym czasie 35 sekund okrążyło tor aż trzech zapaśników pp. Gustowicz, Arnold Friedrich (który szybko otrząsł się po swoim niebezpiecznym upadku) i p. Wójcikiewicz. Do rekordu stawali nadto p. Zandler, Brettschneider, Turzański i Schneider.

W siódmym wyścigu krajowym na rowerach (5000 metrów) pierwszym był Ritterschild, drugim p. Mikolasch, trzecim dzielny Arnold Friedrich, a bez miejsca pp. Gustowicz, Tuch i Wójcikiewicz.

W konkursie w jeździe powolnej na rowerze (200 metrów) zwyciężył p. Łoziński, który tę przestrzeń jechał 4 m. 20 sek. Drugą nagrodę wziął p. Hawranek (jechał 2 min. 38 sek.). P. Brettschneider, który spadł tuż przed metą, jechał najpowolniej, gdyż mimo, iż do mety nie doszedł, jechał już 4 min. 50 sek.; nie miał jednak szczęścia, jak i p. Zandler, który również upadł w czasie jazdy.

W dziewiątym wyścigu z wyrównaniem na rowerach (1600 metrów) pierwszym był p. Domiczek, drugim p. Turzański, trzecim p. Niemczewski, a bez miejsca pozostali pp. Niemczycki, Schneider, Strzelecki, Last, Brettschneider i Zandler.

W ostatnim wyścigu z wyrównaniem na tandemach zwyciężyli pp. Ritterschild i Wójcikiewicz, w drugiej parze przyszli pp. Arnold Friedrich i Tuch, a w trzeciej pp. Ligęza i Gustowicz.

Dziś na torze lwowskim odbędzie się o godz. $3^1/_2$ popołudniu wyścig 50 kilometrowy (125 okrążeń), w którym weźmie także udział p. Neuding z Warszawy, uczestnik (pod pseudonimem *novus*) sławnego wyścigu Warszawa-Kalisz.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Niobe" komedya w 3 aktach H. Paultona.

* **Nowości literackie** podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie:

Abgar-Sołtan. Dobra nauczka, powieść	2·10
Bąkowski. Humoreski z życia prawniczego	—·60
Bochenek. Normalna postać mężczyzny i kobiety, (tłumaczył Gerson)	1·40
Dama tajemnicza (z francuskiego)	1·—
Dickstein, Gosiewski, Natanson. Prace matematyczno-fizyczne, t. VI.	2·80
Gawalewicz. Bluszcz, historya małżeńska	1·68
Gerson. Znawstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie	—·54
Heck. Historyczna mapa Polski	—·50
Henryk. Olimp w Warszawie	—·70
Hoesick. Anheli i 3 poematy	—·80
Malinowski. Głosy polskie w w kilku rękopismach łacińskich wieku XV.	—·70
Stankiewicz. Poezye, 2 tomy	3·64
Schramm. Podręcznik do analizy chemicznej jakościowej	2·50
Szwarce. Warszawa w 1794 r.	1·50
Scholl. Przewodnik dla maszynistów	2·10
Urbanowska. Cudzoziemiec, opowiadanie	1·80
Z. Przed wyborami sejmowymi, do szlachty polskiej w Galicyi wschodniej I.	—·30
Zych. Rozdrobią nas kruki, wrony. Obrazki z ziemi mogił i krzyżów	2·—
Balasits. Norma jurysdykcyjna	—·80

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9. września.

Jak zapewniają, arcyks. Franciszek Ferdynand uda się na dłuższy pobyt na wyspę Maderę.

Budapeszt d. 9. września.

Zwłoki arcyksięcia Władysława przeniesiono wieczorem bez wszelkich uroczystości ze szpitalu do zamku w Budzie.

Pogrzeb odbędzie się w środę popołudniu.

Budapeszt d. 9. września.

Pester Lloyd donosi z Belgradu: Na naradzie ministrów z d. 6. bm. zajmowano się notą remonstracyjną węgierskiego ministra rolnictwa, doręczoną tu za pośrednictwem austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagr. W odpowiedzi rząd serbski miał oświadczyć, że nie tylko jest obcy wycieczkom przeciw Węgrom, jakie się w niektórych pismach wiedeńskich pojawiły, ale nadto wyraża ubolewanie z powodu tych wycieczek, i dodaje, że nigdy nie wątpił o prawidłowości postępowania rządu węgierskiego.

Turyn d. 9. września.

Stan zdrowia księcia Aosty po nieszczęśliwym wypadku jest zadowalniający.

Bern d. 9. września.

Rząd włoski zgodził się na przedłożone przez Szwajcaryę plany co do budowy kolei Simplońskiej.

Petersburg d. 9. września.

Nowoje Wremia donoszą z Władywostoku, że w Chinach szerzy się straszliwie cholera. W Pekinie umiera dziennie 2.000 osób, a Shanghai 500 osób.

Paryż d. 9. września.

W Nolay, rodzinnem miejscu Carnota, nastąpiło odsłonięcie jego pomnika. Przy tej sposobności minister oświaty wygłosił gorącą mowę.

Nowy Jork d. 9. września.

Wedle ostatnich doniesień japońskich, stan rzeczy na Formozie z każdym dniem się pogarsza. Krajowcy na własną rękę prowadzą przeciw Japończykom ruchawkę, w której także kobiety udział biorą. Rozjuszeni oporem i przerzedzeni epidemiami Japończycy nie pardonują nawet kobietom i dzieciom.

Londyn d. 9. września.

Times ogłasza pismo arcybiskupa kantabryjskiego (prymasa anglikańskiego) w odpowiedzi na pismo papieża do narodu i duchowieństwa angielskiego. Arcybiskup powiada, że kościół rzymski zapraszając naród angielski do zjednoczenia się z nim, przeocza historyczne posłannictwo kościoła anglikańskiego.

Londyn d. 9. września.

Kongres towarzystw robotniczych w Cardiff przyjął 266.000 głosami przeciw 246.000 (głosy delegatów liczą się wedle liczby członków, jaką posiada dane towarzystwo, reprezentowane przez delegatów) rezolucyę, wzywającą rząd, aby przeszkodził napływowi zagranicznych robotników, którzy funduszów nie posiadają.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, zamieszkał przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

MARJÓWKA

pod Lwowem, poczta Lwów

zakład wodoleczniczy

Sezon trwa do 1. października, a w razie sprzyjającej pogody dłużej.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Wład. Madurowicz

powrócił z Bośnii

przyjmuje zgłoszenia do nauki gry na fortepianie.

Ulica Kampiana 3.

30.000 złr. wynosi główna wygrana losu budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego. Zwracamy uwagę Szan. naszych czytelników, że ciągnienie nieodwołalnie w czwartek 12 września nastąpi.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w pow. cieszanowskim, 14 kilometrów od stacyi kolejowej, 3532 m. obszaru, z tego 904 m. roli, 100 m. łąk, 6 m. ogrodu, 14 m. pastwisk, a 2483 m. lasu, 1000 m. lasu przeszło 100-letniego sosnowego i bukowego, gorzelnia z kontyngentem 845 hektarów, cegielnia, budynki mieszkalne i gospodarskie, w bardzo dobrym stanie. Dług hipoteczny 160 000 złr. Cena 420.000 złr.

Majątek ziemski w pow. wielickim, 21 klm. od Krakowa, 308 m. obszaru, z tego 140 m. lasu, (70 m. do cięcia grubego, 40 m. cieńszego i 30 m. zapustu 8-letniego), 120 m. ziemi ornej, 30 m. łąk, 10 m. łąk, 8 m. pastwisk i nieużytków. Cena złr. 85.000; hipotecznie majątek nieobciążony.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski, pow. Monasterzyska, 730 m. obszaru czarnoziem, obciążony do wysokości 58.000 złr. Cena 140.000 złr.

Majątek ziemski w pow. brodzkim, 200 m. obszaru, z tego 165 m. ornej ziemi, 20 m. łąk itd. Budynki w dobrym stanie. Dług hipoteczny 20.000 złr. Cena 50.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane:

HOMILIJE

na niedziele i święta

całego roku

przez

ks. Antoniego Chmielowskiego

M. S. T.

(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)

Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.** z przesyłką o **25 centów** więcej.

Rutynowany

kuchmistrz

poszukiwany przez Zarząd Hotelu Żorża we Lwowie, do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **Zarząd hotelu Żorża we Lwowie do 15. września 1895.** 7129

Internat prywatny

dla młodzieży tylko wyższego towarzystwa zostaje we wrześniu r. b. otwartym. — Zgłoszenia przyjmuje Biuro sprzedaży dzienników, ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) we Lwowie.

Mała kieszonkowa książeczka do nabożeństwa p. t. Nabożeństwo codzienne, ułożone przez hr. Plater-Zyberkównę, wyszła świeżo nakładem Wincentego Kuczabińskiego, oprawna elegancko z brzegami złoconemi zł. 1·50, 2, 2·50. Osobne wydanie dla pań, osobne dla mężczyzn. Format kieszonkowy książeczka do nabożeństwa dla mężczyzn przez ks. prałata Gnatowskiego po zł. 1·50, 2, 2·50. — Na porto dołączyć 15 ct.

Wincenty Kuczabiński,

Lwów, Kopernika 2. 7132

Ślubne obrączki, Zaręczynowe pierścionki,

Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u

J. DĄBROWSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka 17.

Bukietowe szpilki, Bukietowe pierścionki

Najstarszy dla Galicyi i Bukowiny

SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2

założonej w r. 1843

poleca

po najtańszych cenach

FARBY, POKOSTY, LAKIERY

i różne przybory malarskie.

Ciągnienie już w czwartek!

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po **1** złr.

Główna wygrana 30.000 złr. wartości.

Losy te sprzedają we Lwowie: Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

ŁYŻKI z alpaki zł 6·50, z chińskiego srebra zł. 14·—, Łyżeczki z alpaki 3·25 z chińs. srebra zł. 7·— za tuzin poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ŻELECHÓW MAŁY, folwark koło Kamionki Strumiłowej, $1^1/_2$ mili od stacyi kolejowej Zadwórze oddalony, 512 morgów roli, 170 morgów łąk, 21 morgów ogrodu, budynek mieszkalny i stajnie murowane, inne budynki drewniane nowe, od 1. marca 1896 do wydzierżawienia. Bliższe warunki u zarządu dóbr Ohladów, poczta w miejscu. 971

LEŚNICZY egzaminowany, lat 31, z dobremi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę od 1. października pod adresem „A. B. 102" poste restante Krempna, powiat Jasło.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 884

FRANCUZKA dystyngowana, poszukuje miejsca w Galicyi lub Rumunii, jako towarzyszka lub jako wychowawczyni starszych dzieci. Zna się także na zarządzie domem. Adres: Lwów, Blacharska 5, Bilewicz. 969

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Czas sadzić.

Poziomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. **Truskawki** polskie, już rzadkością teraz będące, bardzo duże, czarne, słodkie, najsmaczniejsze, tuzin 24 ct. **Ogród Łapszyn, Brzeżany.** 906

LICYTACYA. W Lwowskim Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Czarnieckiego l. 1, odbędzie się 16. ewent. 17. września 1895 od godz. 9 rano sprzedaż publiczna zastawów z terminem zapadłości do 16. czerwca 1895, a oznaczonym Nr. od 2258 do 11.762. Sprzedawane będą przedmioty złote, srebrne, perły, brylanty itp. kosztowności. Prócz tego broń myśliwska, platery etc. 976

KOCE, kocyki, kołdry, sokoli, chustki, buciki, paletka, futra podróżne, kabzlówki, maszyny, tanio poleca handel Jaszczyszyna, gmach teatralny. 977

OGRODNIK kawaler, 24 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacye z wyższych zakładów tutejszych jakoteż i zagranicznych z siedmiu lat, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Z. F. N. 80, poste restante Załośce. 970

NAUCZYCIELKA 7 lat praktyki, biegła w językach, z niższą muzyką, szuka posady. „Nauczycielka", p. r. Śniatyn.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6844

Lokal na warsztat ślusarski, stajnia i wozownia

zaraz do najęcia. Ulica Szeptyckiego 16.

Ważne dla rolników!

Już nie ma śnieci w pszenicy

przez używanie zaprawy bejcy nasiennej firmy Numa Dupuy'ego z Wiednia.

Pakiet na 2 centnary metr. ziarna 25 ct.
„ „ 1 „ „ „ 13 „

Wyłącznie do nabycia w składzie maszyn rolniczych

Marka Feuersteina, Lwów

Grodecka 57. 7090

Najnowsza powieść

W. hr. Łosia

pod tytułem:

High-life Doktor

osnuta na tle ostatnich wypadków

opuściła właśnie prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Księcia Salm'a 6686

Fbaryka maszyn w Blansku (Morawa)

Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości. Maszyny parowe **Westinghouse** szybkochody. **Kotły parowe** wszelkiej konstrukcyi i wielkości. **Lodownie i chłodownie.** **Maszyny** dla fabryk cukrowych. **Maszyny pomocnicze, Kompressory** (Seckla), **Wentylatory,** Maszyny do robót wodnych i do górnictwa. **Walcownie** (Steckla), **Turbiny** (Koła ślimakowate), **Piły** do rżnięcia tarcic. **Transmisye** systemu Sellera. Maszyny dla fabryk **spirytusu, browarów i keramiki.** **Prasy hydrauliczne** i całe urządzenia dla fabryk oleju. Wszelkie **wyroby odlewane** — walcownie, maszyny do cięcia. **Wodociągi** własnego patentu. **Przyrządy kolejowe.**

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, pryszcze itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.